

**Prof. dr hab. Adam Dziadek**  
**Instytut Nauk o Literaturze**  
**Polskiej im. I. Opackiego**  
**Uniwersytet Śląski w Katowicach**

**Ocena rozprawy doktorskiej mgra Macieja Skrzypeckiego pt. *Praktyka translatorska Stanisława Barańczaka w świetle teorii analogii Douglasa R. Hofstadtera* napisanej pod kierunkiem**  
**dr hab. prof. UŚ Joanny Dembińskiej-Pawelec**

Rozprawa p. mgra Macieja Skrzypeckiego wpisuje się w zbiór prac poświęconych twórczości translatorskiej Stanisława Barańczaka. Czyni to jednak w sposób bardzo oryginalny i twórczy, a to z tej przyczyny, że praktyka translatorska autora *Ocalone w tłumaczeniu* zostaje tu omówiona w oparciu o teorię analogii Douglasa R. Hofstadtera, do którego prac polska translologia nie odwołuje się niemal w ogóle. Prace przekładoznawcze tego autora, co podkreśla p. Skrzypecki, są w Polsce prawie zupełnie nieznane – wyjątkiem wśród polskich translologów jest Elżbieta Tabakowska, która wspomina Hofstadtera we wstępie do swojej książki *O przekładzie na przykładzie*, ale traktuje go z pewną pobłażliwością i z dystansem jako „ulubionego autora”, ale nie jako przekładoznawcę.

Dostrzegam dwa ważne cele tej rozprawy. Po pierwsze jest to bardzo szeroka i ciekawa prezentacja prac (jednak, moim zdaniem) translologicznych Hofstadtera – Autor skrupulatnie śledzi i przedstawia czytelnikowi kolejne założenia koncepcji przekładu artystycznego autora *Le Ton Beau de Marot*. Zadanie niezwykle trudne, które wymagało przeczytania wszystkich jego prac, czasami zamieszczonych w różnych tomach zbiorowych czy opublikowanych w formie przedmowy, na temat pracy przekładowej. Drugim celem pracy jest opis praktyki translatorskiej Stanisława Barańczaka w świetle koncepcji translologicznych Hofstadtera. Stwierdzam, że obydwie cele zostały osiągnięte i to z bardzo dobrym wynikiem.

Jeśli chodzi o samego Hofstadtera, to przyznam szczerze, że z pewnym niepokojem czytałem wstępne partie tej rozprawy. Współautor *Fluid Concepts and Creative Analogies* jest z wykształcenia fizykiem i matematykiem, kognitywistą, który zajmuje się badaniami nad sztuczną inteligencją i procesami poznawczymi. Sztukę przekładu uprawia na marginesie swoich zajęć zawodowych – w jego przypadku, podobnie jak w przypadku Stanisława Barańczaka, twórczość translatorska łączy się ściśle z pasją twórczą. Nie oznacza to

oczywiście, że swoich badań naukowych nie wykorzystuje on w poszukiwaniach translologicznych. Przedstawione w *Le Ton Beau de Marot* pomysły przekładoznawcze, podobnie jak koncepcja całej przeszło sześćset stronicowej książki opatrzonej ogromnym indeksem osobowym i tematycznym, wszelkie eksperymenty z przekładami tego samego tekstu dokonany przez innych są rzeczywiście wciągające, a miejscami nawet fascynujące. Moje, wspomniane wcześniej, obawy, lęki czy niepokoje rozwiązał całkowicie piękny anagram zawarty w *Le Ton Beau de Marot* – jak go określa Hofstadter „*elegant anagram*” – słowa *translation: lost in an art*, podobnie zresztą jak sformułowanie *poetic lie-sense* wskazujące na przekład jako „uprawnione kłamstwo”. W sam tytuł książki *Le Ton Beau de Marot* również wpisany jest anagram (tym razem nie anagram literowy, a fonetyczny, jakby wzięty z „utajonych” pism Ferdynanda de Saussure’a – *le ton beau* przekłada się fonetycznie na *le tombeau* (grób, grobowiec) i może oznaczać zamieranie słowa poetyckiego w tekście zapisanym oraz jego ożywianie w lekturze i później także w przekładzie. Da się go również przenieść na swoisty rodzaj wymiany między podmiotem piszącym/mówiącym i podmiotem czytelnika/interpretatora/tłumacza. To słowo „wymiana”, bliskie ważnemu dla p. Skrzybeckiego słowu „ekwiwalencja”, umieszczam od razu w kontekście ekonomicznym, co wyjaśni się w dalszej części mojej opinii.

*Le Ton Beau de Marot* stanowi ważny zbiór spisanych przez tłumacza doświadczeń twórczych. Bardzo znaczący jest podtytuł tej książki: *In Praise of the Music of Language*. Pan Maciej Skrzybecki dostrzega oczywiście wagę tej książki, a także znaczenie muzyczności tekstu poetyckiego, niepowtarzalność stylu danego pisarza w kognitywistycznych koncepcjach autora *Gödel, Escher, Bach*.

Z czego jeszcze wynikać mógł mój niepokój. Otóż, jak myślę, we wstępnych partiach rozprawy, przez jakieś strukturalne narzucenie, może nawet nieświadome, spodziewałem się obszernych wyliczeń typologicznych z zakresu translologii, referowania różnych stanowisk badawczych. Na szczęście jednak tego nie znalazłem. Pan Skrzybecki doskonale zna prace poświęcone przekładowej twórczości Barańczaka, zna również dobrze polską i zagraniczną (głównie anglojęzyczną) translologię, ale nie epatuje czytelnika tą wiedzą, co jest wielką zaletą Jego rozprawy. Wszelkie kwestie metodologiczne i teoretyczne są wplecione sprawnie w ten wywód w taki sposób, że czytelnik nie jest narażony na „męki wyższego rzędu”. Całość tego wywodu czyta się bardzo dobrze – zawdzięcza on bowiem wiele pracom samego Hofstadtera, ale też tekstom translologicznym autora *Ocalone w tłumaczeniu*.

W myśli Hofstadtera dostrzegalna jest nieufność wobec teoretycznych rozpraw translologicznych. Autor *Le Ton Beau de Marot* wychodzi z założenia, że każdy tekst

literacki odznacza się swoistą niepowtarzalnością (dotyczy to melodii wiersza, stylu i, dodałbym od siebie, także rytmu) – jest to podstawowa zasada, której winien trzymać się tłumacz. Tę zasadę z łatwością można dostrzec w pracach Hofstadtera i w pracach Barańczaka. I w jednym i w drugim przypadku zawsze chodzi o „starcie” tłumacza z jednym, jedynym i niepowtarzalnym tekstem poetyckim czy prozatorskim. Style ich wypowiedzi nigdy nie są przesycone terminologią teoretyczną, nigdy nie są to suche refleksje teoretyczne, ich myśl nigdy nie przybiera formy systematycznego wywodu naukowego. Obydwaj twórcy relacjonują raczej czytelnikowi sposób dochodzenia do danego kształtu przekładanego przez nich tekstu, uzasadniają swoje wybory dokonywane w trakcie pracy przekładowej. Hofstadter zarzuca nawet George’owi Steinerowi „kryptyczność stylu” wynikającą z osadzenia jego dyskursu w języku teoretycznoliterackim. Tymczasem sam Hofstadter ma skłonność do wprost poetyckiego metaforyzowania swojego wywodu, np.: „*the transport of an elusive essence between frameworks*” [„przenoszenie ulotnej istoty pomiędzy planami”] (samo słowo *elusive* pojawia się w jego książce prawie trzydziestokrotnie), „*Analogy as the Fire and Fuel of Thinking*”. Pomiedzy koncepcjami przekładu literackiego Hofstadtera i Barańczaka istnieje wiele podobieństw – tylko pozornie jest tak, że filologiczne przygotowanie autora *Uciekiniera z Utopii* decyduje o różnicy pomiędzy tymi dwoma tłumaczami. Pan Skrzypecki pokazuje w swojej rozprawie, że w rzeczywistości istnieje znacznie więcej elementów, które tych dwóch twórców łączą niż dzieli. Jednym z nich jest Barańczakowa dominanta semantyczna – najważniejsza, podstawowa kategoria o zasadniczym znaczeniu dla przekładów poetyckich, która, posługując się słowami Barańczaka, umożliwia oddanie „niepowtarzalnego głosu autora”; jest to dla niego kategoria nadrzędna, stanowiąca oś, wokół której koncentrują się pozostałe determinanty danego utworu poetyckiego. Odpowiada ona – jak tego dowodzi sprawnie p. Skrzypecki – Hofstadterowskiej kategorii analogii.

Jeszcze innym elementem wspólnym jest „doznanie” wiersza (p. Skrzypecki odwołuje się tutaj do myśli Leonarda Neugera, a także Ireneusza Opackiego), czy inaczej mówiąc, doświadczenie wiersza i wpisanej w wiersz sygnatury Innego – odczytanie tego doświadczenia indywidualnego pisarza jest niezwykle trudne i zawsze jest niepełne, ponieważ wiąże się z indywidualnością i subiektywnością czytelnika/interpretatora/tłumacza. W przypadku Barańczaka, jak słusznie stwierdza p. Skrzypecki, doświadczenia Innego (autora tekstu obcojęzycznego) umieszczane są najczęściej w „paradygmacie własnej wrażliwości i poetyki” autora *Chirurgicznej precyzji*.

Bardzo ciekawie prezentuje się w tej rozprawie rozdział poświęcony ekwiwalencji, którą łączy Autor z Hofstadterowskim pojęciem analogii (jest ona procesem mentalnym,

który umożliwia rozumienie w taki sposób, że to, co jest obce, nowe czy nieznane, zostaje umieszczone na istniejącej w indywidualnym umyśle mapie pojęć i doświadczeń). To pojęcie łączy się ściśle z zadaniem, jakie wyznacza Hofstadter tłumaczowi – ma on stworzyć przekład kongenialny. Aby stworzyć taki przekład analogia musi być przeprowadzona przez ekwiwalencję, hiperwalencję lub hipowalencję na różnych poziomach tekstu (str. 103). Przyznam, że to jest zadanie wyjątkowo karkołomne, ale nie jest, jak myślę, niemożliwe. Dodam też, że sam termin ekwiwalencja posiada nie tylko konotacje lingwistyczne – jest to również termin ekonomiczny, który w takiej postaci bardzo dobrze przystaje do Hofstadterowskiej idei przekładu jako „nieustannej wymiany handlowej”

Z ogromnej ilości przekładów poetyckich dokonanych przez Barańczaka jako „tłumacza-ambasadora” p. Skrzypecki wybiera słusznie dwa szczególnie trudne przypadki – chodzi o wiersze Roberta Frosta i Ogdena Nasha. Pan Skrzypecki dokonuje bardzo wnikliwych mikroanaliz poszczególnych przekładów, odwołuje się przy tym często do translologicznych szkiców Barańczaka, a także w bardzo ciekawy sposób konfrontuje dokonania autora *Ocalone w tłumaczeniu* z rozwiązaniami proponowanymi przez Hofstadtera. To właśnie w tych mikroanalizach widać dokładniej subtelne różnice, jakie istnieją pomiędzy tymi dwoma twórcami przekładów. Nawet, jeśli w ogólnym zarysie obydwaj są do siebie bardzo zbliżeni, to jednak drobiazgowo analizy wskazują na różnice.

Czytam rozprawę p. Skrzypeckiego po wielu latach od momentu, w którym sam zajmowałem się przekładami Stanisława Barańczaka i Clare Cavanagh – koncentrowałem się wtedy zwłaszcza na przekładach polskich tekstów poetyckich na język angielski, ale też bardzo intrygowała mnie Barańczakowa eseistyka translologiczna. Ogromnie się cieszę, że te moje *quasi*-przekładoznawcze próby znalazły współczesnego czytelnika i że choćby w niewielkim stopniu zainspirowały Jego własne pomysły.

Przychodzi mi na myśl taka refleksja, że przekłady Barańczaka były wtedy czytane niemal zachłannie. Zdecydowana większość poetów anglojęzycznych, nad których tekstami pracował Barańczak, była w Polsce prawie zupełnie nieznana (część przekładów ukazywała się wcześniej nakładem paryskich „Zeszytów Literackich”, np. fascynujący dla mnie James Merrill). Dziś można by pewnie mieć wiele zastrzeżeń co do wyborów dokonywanych wówczas przez poetę/tłumacza. Dziś tak, ale nie wtedy. Poza tym wiele wskazuje na to, że te przekłady muszą wystarczyć na długo, bo nie ma w Polsce systematycznie wydawanych serii edycji dwujęzycznych (na wzór np. „kieszonkowych” wydań francuskiego Flammariona). Jak się wydaje, w kraju zajmujemy się zdecydowanie więcej teorią przekładu czy też radykalną krytyką przekładów dokonanych przez innych, niż właściwą pracą translatorską, która

umożliwiłaby dostęp nie tylko do 55 wierszy Frosta, ale do pełniejszej wersji jego (i nie tylko jego) twórczości. Były edycje dwujęzyczne proponowane m. in. przez Wydawnictwo Literackie, ale i tak jest to tylko kropla w morzu potrzeb.

Wartość rozprawy p. Macieja Skrzypeckiego jest bardzo znacząca – stanowi ona z jednej strony prezentację przekładoznawczych prac niemal zupełnie w Polsce nieznanego Douglasa R. Hofstadera, ale jest też świadectwem fascynacji Autora tej niezwykle interesującej pracy. Pan Skrzypecki jest wyraźnie zafascynowany myślą Hofstadera, ale też jego pracą przekładową, podobnie jest z Barańczakiem. Zarówno u Hofstadera jak i u Barańczaka da się dostrzec rzecz znamioną – ich prace z pewnością wymijają teorię przekładu, są raczej sfokalizowane na samej praktyce przekładu (minimum teorii, maksimum praktyki – tak jest w jednym i w drugim wypadku). Obydwaj twórcy odsłaniają swój warsztat tłumacza, precyzyjnie, mikrologicznie objaśniają szczegóły, które zdecydowały o doborze słów, ich znaczeniach czy o układzie wersyfikacyjnym zastosowanym w danym przekładzie. W pełni rozumiem wybory p. Skrzypeckiego, ponieważ takie prace są o wiele bardziej interesujące od tych, które serwują gotowe typologie i translatologiczne receptury, bardzo często dalekie od „rzeczywistości” tekstu literackiego, nad którego przekładem się pracuje.

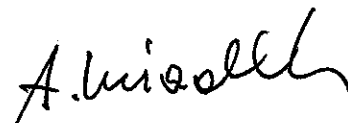
Mam na koniec jeszcze kilka uwag szczegółowych, które mogą się przydać Autorowi rozprawy w trakcie prac nad przyszłą książką.

We wstępie do rozprawy (na str. 5) w dosyć zagadkowym kontekście pojawia się słowo „interpretant”. Nie jestem pewien, czy chodzi o termin zaczerpnięty z semiotycznych prac Charlesa Sandersa Peirce’a i jego triadycznej koncepcji znaku – wnosząc z kontekstu, raczej nie. Trzeba to koniecznie sprostować, ponieważ nie do końca wiadomo, o co tu idzie.

W spisie publikacji zabrakło bardzo ważnej książki Susan Bassnett i André Lefevere’a *Constructing Cultures. Essays on Literary Translation* z 1998 roku. Pan Skrzypecki przytacza co prawda autorską książkę Bassnett *Translation Studies*, ale ta, o którą się upominam, ma dla translatologów szczególne znaczenie, ponieważ – jak się powszechnie twierdzi – zmieniła ona radykalnie sposób myślenia o nowoczesnym przekładoznawstwie (chodzi zwłaszcza o kulturowe konteksty twórczości przekładowej, o których w wielu miejscach p. Skrzypecki traktuje w swojej rozprawie).

Do bibliografii warto dołączyć także książkę Tamary Brzostowskiej-Tereszkiewicz *Modernist Translation. An Eastern European Perspective. Models, Semantic, Functions* (Peter Lang, Frankfurt am Main 2016).

Stwierdzam jednoznacznie, że przedstawiona mi do zaopiniowania praca spełnia wszelkie wymogi stawiane rozprawom doktorskim i wnoszę o dopuszczenie p. mgra Macieja Skrzypeckiego do końcowych etapów przewodu doktorskiego.



Katowice, 8 maja 2018